Nr 51a. Dnia 20 lutego. Środa. Dnia 8 (20) lutego 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Eucherjusza i Leona B.
Czwartek: Maksymjana Bisk.
Piątek: Kat. św. Piotra w Antjochji.
Sobota: Piotra Damjana B. D.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 8.
Zachód „ „ 5 „ 20.
Długość dnia godzin 10 minut 12.
Przybyło „ „ 2 „ 34.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 26 r.
Zachód „ „ 11 „ 21 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 7.

Niedziela: Sergjusza M.
Poniedziałek: Macieja Apostoła.
Wtorek: Sygfryda Biskupa.
Środa: † *Popielec* Aleksandra B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zabawy: Koncert i wieczór tańcujący na dochód warszawskiego domu schronienia „Przytulisko". (Sala ratuszowa—godzina 9 wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Meluzyna" (występ panny Giuri);—Teatr rozmaitości: „O własnej sile";—Teatr mały **(przy ulicy** Daniłowiczowskiej): „Mam go!". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Książę Bismark w życiu prywatnem.

II.

Streszczając dalej książkę Maurycego Buscha o księciu Bismarku, napotykamy ustęp, poświęcony lingwistycznym zdolnościom kanclerza niemieckiego.

Językiem francuskim włada książę tak poprawnie i z tak wybornie pochwyconym akcentem narodowym, że paryżanin mógłby mu pozazdrościć. Wiele to znaczy, gdyż jak wiadomo, synowie Germanji mają prawie bez wyjątku fatalną wymowę francuską. Książę mówi z równą prawie biegłością po angielsku i rozumie o tyle język włoski, że bez trudności czytać może włoskie dzienniki.

Niemniej zna język *polski*, a podczas czteroletniego pobytu nad Newą przyswoił sobie mowę rosyjską, w tym stopniu, iż może nią gawędzić. Mniej biegłym jest kanclerz w językach starożytnych. Jeszcze z łaciną od biedy, ale po grecku nie umie dziś ani słowa.

Stanowisko księcia do sztuki i literatury określa p. Busch w następujący sposób:

Goethego uwielbia, Szyler z powodu swego pompatycznego i deklamatorskiego stylu mniej mu przypada do smaku; strzał do jabłka w „Tellu" uważa za rzecz nienaturalną, zabicie Gesslera w zasadzce za brak bohaterstwa.

Ostatnie żniwo beletrystyczne jest dla księcia najzupełniej obojętnem, jakkolwiek obeznał się przynajmniej z tytułami tej literatury epigonów. Chętniej zwraca się ku nowszym francuskim i angielskim romansopisarzom. „Przyszlij mi jaki romans francuski", pisze do żony z obozu czeskiego w r. 1866-ym, „ale tylko jeden na raz". Wątpić wszakże należy o zeznaniu Seinguerleta, że na biurku księcia znalazł „całe stosy" romansów z nad Sekwany. Mówią, że do najulubieńszych autorów jego należą Feydeau, Edmund Goncourt i Flaubert, a w ostatnich czasach Emil Zola. Ale p. Busch w to nie wierzy.

Teatr i operę odwiedza dziś książę bardzo rzadko. Dawniej było inaczej... W r. 1852-im pisze do żony z Wiednia: „Powracam w tej chwili z „Don Żuana", śpiewanego przez dobrą włoską trupę, wobec której mizerję teatru frankfurckiego podwójnie uczułem". Busch nie przypomina sobie, aby podczas wojny francuskiej albo w ostatnich latach książę wspomniał kiedy o teatrze lub znakomitościach artystycznego widnokręgu.

Żywiej zaprząta się on muzyką, a zwłaszcza Beethowenem; sam nie gra na żadnym instrumencie, ale zajmuje go gra innych.

Dnia 1-go września 1865-go r. pisze do żony z Badenu: „Wieczorem mamy kwartet u hrabiego Fleminga z Joachimem, który cudownie prowadzi swój smyczek." W Wersalu baron Keudell, ówczesny radca legacyjny (dziś poseł w Rzymie), będący wybornym fortepianistą, przegrywał księciu przy kawie łagodne fantazje. Książę przyśpiewywał sobie wówczas pod nosem melodję, co dobrze oddziaływało na jego stargane nerwy...

O temperamencie i znanej gwałtowności kanclerza powiada p. Busch:

„Z temperamentu należy książę do tak zwanych choleryków. Zmartwienie przybiera u niego łatwo charakter wulkaniczny i objawia się gwałtownemi wybuchami. Ale wulkan wygasa szybko... Złości długo książę nie chowa w sercu."

Gdy w dniu 1-ym kwietnia 1870 go r. Busch wezwany został do kanclerza w interesie służbowym, przyjąwszy rozkazy złożył mu powinszowania jako w dniu urodzin, wyrażając przytem nadzieję, że długo jeszcze będzie mógł pracować przy boku księcia.

Ten odpowiedział:

— Spodziewam się... Ale w mojem otoczeniu nie zawsze bywa przyjemnie...

Nie trzeba wszakże brać tego do serca.

Dla służących i oficjalistów nigdy nie był despotą. W Bar le Duc własną ręką ukroił w swej kwaterze kawałek chleba i wyniósł go szyldwachowi. Po bitwie pod Beaumont maroderom bawarskim dawał pić koniak z własnej flaszki polowej i rozdzielał pomiędzy nich cygara. Po Sedanie wysłał Buscha z obfitym zapasem cygar do lazaretu w Donchery, mówiąc:

— Palenie, to ich największa rozkosz, to lepsze od pokarmu!

Wreszcie mówi Busch o stosunkach majątkowych księcia.

Dobra warte są trzy miljony marek; dochód z nich roczny nie przenosi wszakże stu tysięcy

T.

Kanalizacja m. Warszawy.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Przed dwoma laty wymieniono w gazetach jaką część z całego projektu robót wodociągowych i kanalizacyjnych sporządzonego przez inżeniera Lindleya, postanowiono wykonać na początek.

Ponieważ jednak pomimo tego ogłoszenia, tutejsza publiczność niedostatecznie jest poinformowaną o zakresie robót, jakie wykonać zamierzono, o czem z artykułów pomieszczanych od czasu do czasu w pismach tutejszych sądzić można, przeto w celu usunięcia wątpliwości w tym względzie komitet kanalizacyjny poczytuje sobie za obowiązek zakomunikować co następuje:

Według projektu inżeniera Lindleya, koszt całkowitej kanalizacji obliczony został na sumę $4\frac{1}{2}$ miljony rubli metalicznych, koszt zaś zaopatrzenia miasta w wodę na sumę $3\frac{1}{2}$ milj. rubli metalicznych, czyli razem na 8 mil. rubli metalicznych. Na powyższe roboty asygnowano na pierwszy raz 2 milj. rubli kredytowych. Za tę więc sumę można było wykonać zaledwie małą część projektowanych robót. Magistrat wybrał z nich tylko następne najniezbędniejsze:

a) Ażeby o ile możności jak najśpieszniej polepszyć zaopatrzenie miasta w wodę, postanowiono przedewszystkiem zbudować projektowany w bliskości rogatki czerniakowskiej zakład pomp podnoszących wodę z Wisły i od tego ułożyć główne rury wodociągowe do zakładu filtrów na Koszykach, zbudować pierwszą grupę filtrów wraz z dwoma osadowemi zbiornikami, z przewodami wody rzecznej i filtrowanej, przeprowadzić rury łączące nowy zakład filtracyjny na Koszykach z obecnie

2)

ŁACIARZ.

(KARTKA Z DZIEJÓW LUDZKIEJ NIEDOLI)

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ

(Dalszy ciąg.)

Oprócz tabaki, stoi jeszcze na stole mała buteleczka wódki, kawałek chleba, dwie cebule i szczypta soli w papierku; ale Judka, człowiek praktyczny, on nie wypije teraz wódki i nie zje cebulki, bo wie o tem dobrze, że za parę godzin, kiedy on będzie rękawy przyszywał, a tam na wschodzie, między niebem a ziemią zarysuje się już widocznie pas blady, budzący do trzeciego piania koguty — jemu się zrobi coś koło serca niedobrze...

On wtenczas uczuje także ściskanie w dołku i taką niemoc straszną, że mało ze stołka nie spadnie, zrobi mu się słabo, przed oczami ujrzy migające się koła: bardzo ładne koła czerwone, zielone, niebieskie, złote, czarne centkowane złotem, a nareszcie całkiem już czarne, które szybko zaczną się łączyć z sobą i tworzyć jedną czarną całość...

Wtenczas lekki dreszcz przebiegnie mu po grzbiecie, na czoło wystąpią duże krople potu... zapadła pierś ciężko pracować zacznie—i chwilowo wyda mu się, że Jehowa zbiedniał i że ma zaledwie tylko trochę **powietrza i to... dla bogatszych żydów naturalnie.**

Judka zna dobrze takie chwile — jemu to już nie pierwsze... On później przeprasza w modlitwie swego Stwórcę, że miał takie posądzenie grzeszne... ale jemu się zdawało, że już nie ma dla biednych powietrza.

Dla tego też że zna te interesa, więc wódki nie wypije zaraz. Przyjdzie czas na to—nie potrzeba na zegarek spoglądać... Koła zielone i złote błysną przed oczami...

Wtenczas Judka wstanie, wyprostuje się, zwilży skronie wodą, umyje ręce, zwróci oczy w tę stronę, gdzie już wyraźnie pas złocisty ziemię od nieba oddzieli — i zmówi krótką modlitwę.

W tej modlitwie same dziękczynienia zawierać się będą. Judka powie tak:

— Dziękuję Ci Boże żeś mnie nie stworzył kobietą, dziękuję żeś mnie nie stworzył niewolnikiem, żeś mnie nie uczynił psem!

Czyli: dziękuję za to, że jestem dzielnym mężczyzną, że jestem wolnym człowiekiem i mogę pracować ośmnaście godzin na dobę, że wreszcie jestem pierwszym krawcem warszawskim na całe miasto Łosice i wszystkie okoliczności, nie zaś brzydkiem i głupiem zwierzęciem.

Potem, z czystem już sumieniem Judka odleje maleńką cząstkę trunku na ziemię, a resztę wysączy powoli, rozkoszując się każdą kroplą, która odrazu wprowadzi ciepło ożywcze do jego zziębniętego, wstrząsanego przez dreszcze organizmu.

Wypiwszy wódkę, spożyje małą ilość chleba z dużą ilością soli i zje cebulę—ale jedną tylko—gdyż takie cebule nie trafiają się codzień. Są one wielkie, płaskie, blado-czerwonawe, ze szczególnym srebrnym połyskiem, i mogą być prawdziwą ozdobą szabasowej uczty.

Dlategoteż jedna z nich musi być schowaną na zapas, w najgłębszej kieszeni wytartego chałatu.

Załatwiwszy się z kwestją pożywienia; z czerwonemi oczami, lecz z rzeźwością wywołaną sztucznie, Judka dmuchnie w ogień i postawi na kominie dwa żelazka z rączkami owiniętemi w szmaty, dwa żelazka czarne, jak jego dola, a twarde, jak ta konieczność nieubłagana, co mu kark zgina ku ziemi i brodę przedwczesną siwizną przyprusza.

Zanim chrapiący mocno szlachcic i jego czeladka zbudzą się ze snu twardego, zanim Judka wykończy warszawskie fajn palto, z kształtu do dużego worka podobne,—cofnijmy się myślą wstecz i w kilku rysach pośpiesznych spróbujmy nakreślić biografję tego łaciarza.

Nie będzie w niej pięknych i estetycznych obrazów—brud, głód, ciemnota i praca nad siły—oto cztery filary, na których wsparło się życie tego człowieka.

Siła pamięci nie utrwaliła w jego głowie obrazów pięknych i poetycznych. Jak daleko sięgnęłaby myśl jego w przeszłość, wszędzie szaro, ponuro, brudno...

Jeżeli marzył o czem w dniach młodości, to chyba tylko o rublach srebrnych lub może o wielkich

istniejącym zakładem wodociągowym przy ulicy Dobrej, w ten sposób, aby część miasta nisko leżąca na powiślu, mogła byc alimentowaną bezpośrednio ciśnieniem kolumny wody z Koszyków, za pomocą zaś istniejących machin przy ulicy Dobrej i starej sieci rur zaopatrzą wyższą częśc miasta wodą czystą i należycie przefiltrowaną.

Na wszystkie wyżej przytoczone urządzenia zamierzono wydatkować w przybliżeniu około 1,054,000 rubli metalicznych.

Po wykonaniu wyżej wymienionych robót osiągnięte zostaną pod względem zaopatrzenia miasta w wodę następujace rezultaty:

Mieszkańcy Warszawy mieć będą wodę zaczerpniętą z rzeki powyżej miasta, niezawierającą w sobie nieczystości organicznych, należycie przefiltrowaną w ilości od 500 do 600 tysięcy stóp kubicznych dziennie, tj. nieco więcej od ilości obecnie dostarczanej.

Woda przeprowadzoną także zostanie i do cytadeli aleksandrowskiej, która dotychczas zaopatruje się w takową z trudnością i w niewielkiej ilości albo czerpiąc nieczystą wodę wprost z rzeki lub też przywożąc z oddalonych miejskich studzien wodociągowych.

b) W celu przygotowania podstawy dla przyszłej kanalizacji miasta postanowiono rozpocząć takową od budowy kolektora, mającego odprowadzać ścieki i wody deszczowe spadłe w czasie ulewy z całego miasta do Wisły. Jednocześnie zamierzono zbudować kanał główny od Koszyków przy ulicy Przedokopowej i drugi kanał główny przez aleję Szucha, Ujazdowską, Nowy-Świat, Krakowskie-Przedmieście, Miodową, Nowiniarską, Bonifraterską i Kłopot do złączenia z poprzednim głównym kanałem na esplanadzie w pobliżu kolei żelaznej obwodowej.

Na te kanalizacyjne roboty zamierzono wydatkować 946,000 rubli metalicznych i za tę sumę jeżeli będzie można zbudować kanalizację Starego Miasta z przyległemi ulicami.

W rzeczywistości okazało się, iż wszystkiego tego niepodobna jest wykonać za dwa miljony rubli i że wymienione roboty kanalizacyjne i wodociągowe będą kosztowały 2,666,600 rubli kredytowych, licząc wedle kursu teraźniejszego; z tego też powodu magistrat robi starania o wyznaczenie dodatkowej sumy 666,600 rubli.

Wedle pierwotnego kosztorysu dołączonego do przedwstępnego projektu inżeniera Lindleya koszt tych robót był obliczony na 1,900,000 rubli metalicznych co czyni według kursu obecnego 3,040,000 rubli kredytowych; z czego okazuje się, że koszt wykonania nietylko nieprzekroczy pierwotnego kosztorysu lecz nadto osiągniętą będzie znaczna oszczędność."

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Rada lekarska wystąpiła do ministerjum oświaty z wnioskiem, iżby do programu kursów farmaceutycznych w uniwersytetach wprowadzić wykłady o sposobach niesienia chorym pomocy pierwiastkowej, tj. przed przybyciem lekarza.

= W wyższych sferach administracyjnych agituje się projekt zebrania szczegółowych danych o ilości drzewa, węgla i torfu, spotrzebowywanej przez koleje, z odznaczeniem miejscowości, w których każdy z tych trzech materjałów opału znajduje największe zastosowanie.

= *Journal de St.-Pétersbourg* podaje list jednego z członków komisji taryfowej, informujący, iż wiadomość dzienników o przyjęciu przez komisję cła od węgla na granicy zachodniej w stosunku 2½ kop. od puda i na granicy Czarnego morza w stosunku 3-ch kop. jest fałszywą, gdyż komisja mogąca jedynie wyrażać swoją opinję, nie miała prawa powziąć podobnej uchwały; komisja wypowie zdanie o cle od węgla po wysłuchaniu biegłych.

= Podwyżka cła od cynku do jednego rubla od puda została już zadecydowaną; podwyżka ta powinna wpłynąć na rozwinięcie przemysłu cynkowego, dziś prawie nie istniejącego, gdyż cynk polski w stanie surowym idzie za granicę i dopiero ztamtąd wraca przetworzony lub w wyrobach gotowych.

= W dniu dzisiejszym przypada termin urzędowego zamknięcia kontraktów kijowskich, wszakże pomimo to dopiero od dni trzech rozpoczął się bardziej ożywiony zjazd ziemian, przemysłowców i kupców, właściwe zaś kontrakty przeciągną się jak i lat zeszłych, jeszcze tydzień przynajmniej.

= Wiadomo, iż zarząd kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów kolei terespolskiej, przychylnie do podania p. Chrzanowskiego, poprzedniego dyrektora pomienionej drogi, który od lat 14-tu był kasy tej uczestnikiem, przyznał mu tytułem pensji emerytalnej rs. 2,500 rocznie, czyli ¼ część pensji etatowej, jaką ostatecznie pobierał. Otóż uchwałę tę, przedstawioną przez zarząd kasy do zatwierdzenia radzie zarządzającej, taż rada zmieniła w ten sposób, iż p. Chrzanowskiemu, w ocenieniu zasług jego, położonych dla dobra linji terespolskiej, przyznaną zostaje w powyżej oznaczonej sumie pensja, ale nie z funduszów kasy zjednoczenia, któraby na znaczny z tego powodu narażoną była uszczerbek, lecz z funduszów Towarzystwa eksploatacji drogi, aby zadość uczynić § 16 ustawy obowiązującej pomienioną kasę zjednoczenia. Tym sposobem i przepisom i sprawiedliwości stąnie się zadość.

= Z rozporządzenia departamentu medycznego zarządzone zostały rewizje wszystkich aptek. W mieście naszem rewizje takie już się rozpoczęły i dokonywane są przez urząd lekarski, który deleguje do tej czynności asesora farmacji i lekarzy miejskich. Rewizje te mają na celu przekonanie się o dobroci i świeżości wszystkich środków, jak również o stosownem urządzeniu laboratorjów.

= Z powodu wielkiego napływu czynności, jakiemi obecnie obciążane są kancelarje komorników, czyli t. z. komisarzy sądowych, liczba ich w Warszawie powiększoną być ma o czterech wraz z zamianowaniem których nastąpi odpowiednia zmiana rewirów w mieście.

= W domu narożnym przy ulicy Dlugiej i placu Krasińskich pod nr 1-ym, mieszczą się obecnie kancelarje kilku sędziów śledczych m. Warszawy, wskutek czego na wewnątrz i zewnątrz tego domu ustawiono warty policyjne.

= Ze sprzedaży dokumentów handlowych na r. 1884-y osiągnięto w ubiegłym miesiącu za 3,112 sztuk rs. 33,693, do 1-go zaś stycznia r. b. wykupiono 8,855 sztuk za sumę rs. 183,790 kop. 52. Oprócz tego z opłat dodatkowych od świadectw gildyjnych oraz subjektów handlowych pobrano rs. 75,449. Na korzyść kasy miejskiej z opłat tych wpłynęło procentu po dzień 13-y lutego r. b. rs. 65,298.

= Założenie skweru na placu Saskim według planu regulacyjnego miasta Warszawy nie jest wcale zamiarem magistratu; plac ten po zburzeniu otaczających go budowli zostanie otoczony słupami kamiennemi, połączonemi z sobą za pomocą łańcuchów i obsadzony będzie podwójną linją drzew.

= Właściciele lub rządcy domów, otrzymali już szematy do spisu wojskowego.

= Wyścigi konne w r. b. trwać mają przez cały miesiąc i ogółem będzie 9 dni wyścigowych, a mianowicie 18-go, 21-go, 25-go i 27-go maja, oraz 1-go, 8-go, 11-go, 15-go i 17-go czerwca. Gonitwy podzielone będą na dwie serje. Program drugiej serji, rozpoczynającej się w d. 8-ym czerwca, dotychczas nie jest ostatecznie ułożony, szczegóły zatem podamy w swoim czasie.

= P. Teodozja Jakowicka wystąpić ma w przyszłym tygodniu w dwóch jeszcze operach, a mianowicie w „Lindzie" i „Rigoletto".

= P. M. Horbowski z powodu nagłej niedyspozycji zmuszony został usunąć się od udziału w dzisiejszym wieczorze muzycznym na rzecz „Przytuliska".

= Bal studencki.

Sympatja publiczności towarzyszyła i wczoraj, jak zwykle, balowi studenckiemu.

W salonach resursy kupieckiej zapanował już o godzinie 10-ej natłok niepraktykowany w tym sezonie na balach publicznych.

Zabawę rozpoczęto polonezem, w którego pierwszej parze szedł br. Krüdener z ks. Karoliną Radziwiłłową, z drugiej hr. Wincenty Walewski z p. Michałową Karnicką.

Tańcami, które przeciągnęly się do późna, kierował hr. Walewski.

Do mazura i kontredansa stawało 100 par z górą.

Stroje pań z małemi wyjątkami odznaczały się prostotą i skromnością.

I nic w tem dziwnego — bal bowiem studencki gromadzi zwykle inteligentną, w prawdziwem znaczeniu tego słowa, publiczność warszawską.

= Nowa fabryka.

W okolicy Warszawy powstać ma wkrótce na wielką skalę urządzona fabryka octu.

Założycielem jest mieszkaniec tutejszy.

= Transporty lodu.

W dniu wczorajszym przybył drugi już transport lodu przeznaczony do jednej z większych lodowni.

Z powodu panujących przymrozków lód przybywa na miejsce bez żadnej straty na wadze.

= Zasadzka.

Na ulicy Trębackiej, tuż przy sztandarach nowobudującego się domu, liczne a głębokie jamy przyprawiają przechodniów o upadek.

Zasadzka ta ze względu na bezpieczeństwo i wygodę publiczną powinna być usuniętą.

= Zbytnia gorliwość.

Z powodu wznowionego rozporządzenia co do wywieszania chorągiewek u zapełnionych wagonów

---

postępach w talmudycznej mądrości—ale ani bogactwo, ani uczoność nie były zapisane w księdze jego przeznaczenia.

On odziedziczył po ojcach rzemiosło, z którego utrzymywać się musiał.

Pradziad jego w tem samem miasteczku szył szlachcie dostatnie czamary z potrzebami i grube opończe od deszczu.

Były to piękne czasy!

Żyją one po dziś dzień w tradycji rodzinnej Judki, w żywem słowie przechodzą z pokolenia w pokolenie, ale bo też jest opowiadać o czem!

Szlachcic wprawdzie niechętnie grosza z kieszeni dobywał—ale wszelkiego prowiantu nie żałował, a taniość była ogromna!

Nie było osobliwością mieć całego szczupaka na szabas—a czasem nawet w dzień powszedni widywano mięso.

Roboty było dość po dworach, zarobek ztąd częsty — bogactwo było tak wielkie, że kiedy pradziad babkę Rojzę za mąż wydawał—to jej w posagu czystem złotem, cztery oberżnięte dukaty wyliczył... a prócz tego jeszcze talara srebrnego dał na szczęście.

To czasy były... czasy!

Dziad Judki, który odziedziczył po ojcu część domu i warsztat, już nie miał tego losu. Zawsze jednak chwalił czasy swoje, zrobił albowiem arcydzieło sztuki krawieckiej, arcydzieło, o którem lubił wnukom opowiadać...

Zrobił frak!...

Frak dla samego pana burmistrza na wesele, prześliczny! granatowy z guzikami złoconemi, do tego kamizelkę w kwiaty białe i okoliczności z nankinu kanarkowej barwy.

Wszystko leżało jak ulał, frak był piękny, długi, z wąziutkiemi rękawami—pieścidełko istne—a cały garnitur sprawiał wspaniały, nie dający się opisać efekt...

Ba! w owych czasach ludzie mieli gust, ubierali się jak lalki, a panowie byli! pięć złotych za uszycie garnituru dawali, bez targu.

Dziadek miał dwóch synów, więc na ojca Judki już tylko ósma część domu przypadła. Czas się już psuł potrosze. Firma zaczęła upadać, zniżono się do szycia chłopskich sukman i przedpotowych, chociaż zawsze modnych, surdutów dla zagonowej szlachty.

W tym czasie nasz bohater ujrzał światło dzienne.

O ile może zasięgnąć pamięcią przypomina sobie trzech lub czterech wychudłych żydziaków, schylonych nad wązkim stolikiem i szyjących zawzięcie.

Przy drugim stole ojciec chudy, suchy jak szczapa, a dobrze już posiwiały majster, tępemi nożyczkami krajał grubne sukno. Nożyce wydawały zgrzyt nieprzyjemny, a Judka czołgając się pod stołem, chwytał chciwie skrawki, które były dla niego tem, czem dla bogatych dzieci są lalki mechaniczne, piękne duże konie na biegunach, lub welocypedy...

Ojciec miał bardzo dobre serce i nie żałował synowi skrawków drobnych, ale i szczodrość ojcowska nawet ma także swoje granice;—gdy więc chłopak porwał kawałek mogący się przydać na łatę, wówczas rodziciel konfiskował mu tę zdobycz i karał go kilkakrotnem uderzeniem po plecach jarmułką...

Judka, z wrzaskiem niezmiernym tulił się pod opiekuńcze skrzydła, a raczej pod fartuch matki — i tu dopiero doznawał pewnego pocieszenia w swej niedoli, gdyż matka pakowała mu w usta kartofel, uderzała pięścią w kark i wyrzucała za drzwi, z krzykiem:

— Gaj weg! dy paskidnik!!!

Co znaczy,—idź aniołku, posil się nieco i pobiegaj trochę po świeżem powietru.

Kartofel uspakajał wzburzone nerwy Judki — wesołość wracała — tem bardziej, że znalazło się grono przedsiębiorców, równych mu pojęciami i wiekiem, którzy z wiórów zebranych na podwórku budowali bardzo piękną kamienicę piętrową, czyniąc przytem wrzask równie wielki, jak przy zdobywaniu Jerycha...

Młodość Judki upływała w jednakowych ciągle warunkach, w zimie grzał się pod piecem, w lecie zaś na słońcu — żywił się, a raczej żywiono go kartoflami i rzodkwią, a za nieposłuszeństwo, lub inne zdrożności, ojciec bił go jarmułką, a matka tem co miała pod ręką...

Kiedy już pięć lat życia skończył, wówczas ojciec myśleć zaczął o jego edukacji.

Ta edukacja spadła na niego jak grom, niespodziewanie i nagle. Wzięto go do szkoły tak jak za dawnych czasów brano do wojska.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tramwajowych, konduktorzy tak energicznie wzięli się do dzieła, iż znaki takie wywieszają nawet wówczas, gdy w wagonie znajduje się zaledwie kilka osób.

Zauważyliśmy to w dniu wczorajszym na Nowym Świecie...

Sygnał wprowadza w błąd publiczność, która mogąc zająć miejsca poprzestaje na pieszej przeprawie.

A zatem trochę mniej gorliwości panowie konduktorzy!

= Po amerykańsku.

W pewnej „amerykańskiej” restauracji istniejącej w Warszawie spotykamy ogłoszenia: „bigos hultajski” „kołduny litewskie” i t. p. nomenklatury potraw zaatlantyckich.

Wszystko to nie przeszkadza iż szyldy jadłodajni przyozdobione są w emblemata nowego świata jak również napis w języku angielskim.

Konsekwencja przedewszystkiem!

= U krytyka.

Młody fortepianista po odegraniu długiej i męczącej fantazji.

— Jakże się panu podoba?

— Panie—odpowiada krytyk—słyszałem Liszta, Thalberga, Bülowa, Tausiga, Rubinsteina...

— ?...

— I, przyznać muszę, iż żaden z nich tak obficie nie pocił się jak pan...

= Po dawnemu.

Przed kilkoma laty w jednej z restauracyj tutejszych odznaczał się wielką usłużnością garson, imieniem Michał, który cieszył się protekcją stałych gości obdarzających go przyzwoitym napiwkiem.

Nagle pewnego pięknego poranku rozchodzi się wieść, iż na Michała spadła znaczna sukcesja po jakimś cieplym wujaszku.

Od tej pory garson znikł nietylko z restauracji, ale i horyzontu warszawskiego.

Przedwczoraj dopiero zobaczyliśmy Michała na dawnem stanowisku...

— A ty co porabiałeś przez te dwa lata? — pytają go dawni znajomi.

— Bawiłem się po świecie — rzecze Michał — aż wszystko co do grosza przebawiłem.

Oczywiście Michałek nasz otrzymawszy 30,000 złr. wyjechał za granicę, jedynie tylko dla hulanki.

Zwiedził Wiedeń, Paryż, niektóre miasta włoskie i zawadził nawet o Monaco.

Po kilku latach tej „szykownej” wędrówki guldeny stopniały i Michałek powrócił do Warszawy i po dawnemu usługuje w tej samej restauracji.

Sic transit...

= Pan i sługa.

Śmierć starego sługi po swoim panu jest rzadkim i niezwykłym rzeczywiście wypadkiem.

Wypadek taki zaszedł w dniu onegdajszym.

Pan Ł. chorując od dłuższego czasu, zmarł rano na rękach żony i wiernego sługi Ambrożego P.

— Panie, ja się z panem wkrótce połączę, ja pana nieprzeżyję, szeptał stary sługa, który przy panu Ł. przebył lat z górą 40-ci...

Kiedy p. Ł. skonał, stary Ambroży rówieśnik nieboszczyka, lecz zdrów i krzepko się trzymający, zaraz począł czynić przygotowania na drogę wieczności.

Sam poszedł do kościoła i wyspowiadał się...

Śmiano się ze staruszka, sądząc że żartuje.

Tymczasem wczoraj rano zaledwie wstał z łóżka, obierając się upadł zemdlony.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Ambroży, chociaż przywrócony do zmysłów, w godzinę później życie zakończył.

= Cały majątek.

W dniu wczorajszym czeladnik stolarski Paweł S. okradziony został w tramwaju z 245-iu rs.

Rozpacz biedaka nie miała granic, ponieważ pieniądze te stanowiły cały jego majątek.

Okradziony zamierzał się właśnie w tych dniach żenić i sumka powyższa, łącznie z posagiem żony, miała służyć do założenia własnego warsztaciku...

= Napaść.

W dniu wczorajszym na ulicy Niecałej jakiś młody Don Juan począł napastować młodą panienkę, córkę sędziwego nauczyciela szkół rządowych.

Wylękniona ofiara napaści poprosiła o pomoc jednego z przechodniów, który przytrzymał młodzika i gdzie należy umieścił...

= Nasze domy.

Dziwnemu a fatalnemu wypadkowi omal nie uległa pani F. i dwie jej siostry we własnem swojem mieszkaniu.

Nad wieczorem kazała ona zapalić światło przy fortepianie w salonie i miała zamiar bawić się muzyką.

Siostry zabierały już także zwykłe swoje miejsca w pobliżu fortepianu.

Domowy koncert właśnie miał się rozpocząć, kiedy do obocznego pokoju przyniesiono świeżego *Kurjera*.

Na ten widok wszystkie trzy siostry chcąc przeczytać jakąś więcej je obchodzącą wiadomość wyszły z salonu do sąsiedniego pokoju, zamknąwszy drzwi za sobą.

Zaledwie jedna z nich wzięła *Kurjera* do ręki, kiedy nagle rozlega się straszny, ogłuszający huk, z którego w pierwszej chwili zdać sobie sprawy nie umiały.

Po jakimś czasie dopiero przyszło komuś na myśl zajrzeć do salonu.

Tu niespodziewany, a niemiły przedstawił się widok...

Część salonu była literalnie zasypana rumowiskiem, od sufitu oderwał się kawał kilkołokciowy grubego gzymsu i z odłamami sufitu spadł na podłogę.

Meble poniszczone, a krzesło, na którem przed chwilą siedziała pani F. było literalnie zdruzgotane.

Tylko więc szczęśliwy traf ocalił ją i siostry od ciężkiego szwanku albo nawet śmierci.

Dom, w którym zaszedł opisany wypadek, leży przy ulicy Instytutowej.

= Z tramwaju.

Strażnik ziemski Marcin S., wyskakując z wagonu tramwajowego na Pradze upadł i złamał nogę.

Odwieziono go do szpitala.

= Ulica zaczadzonych.

Donosiliśmy w dniu wczorajszym o wypadku zagorzenia małżonków Ż. w domu nr 4 na Nowowiejskiej.

Otóż na tej samej ulicy, w domu naprzeciwko pod nr 3, zagorzały cztery osoby a mianowicie: Józef i Antonina F., Ludwik W. i Bolesław Z.

Wszystkich zdołano przywrócić do zmysłów, lecz są tak chorzy, iż życiu ich grozi niebezpieczeństwo.

= Przejechanie.

Dzień wczorajszy niezwykle obfitował w przejechania.

Kronika wypadków notuje aż siedm przejechań, z tych cztery z poważnemi następstwami.

Na Twardej, Józef W. najechany przez wóz roboczy ma zgniecione obie nogi, których amputacja jest nieuniknioną.

Na Długiej Wojciech C., najechany przez ekwipaż prywatny uległ złamaniu ręki i nogi.

Na Pradze, dorożkarz nr 457, najechał na Marjannę K., którą dyszel ugodził niebezpiecznie w piersi, a prócz tego K. upadła i złamała rękę.

Wreszcie w podwórzu ratusza, wóz najechał na Petronelę S., która uległa złamaniu nogi.

= Wystawa nasion.

Otwarcie wystawy nasion w Kijowie odroczone zostało na dzień 24-y b. m.

Próby nasion przybywają wciąż do biura towarzystwa rolniczego, gdzie członkowie komisji biegłych poddają je ścisłej ekspertyzie.

Wystawa otwartą będzie po ukończeniu ekspertyzy i rozdaniu medali.

= Na cele dobroczynne.

Z Kowna piszą do nas pod d. 15-ym b. m. co następuje:

„W dniu wczorajszym odbył się w naszem mieście wielki bal publiczny na rzecz towarzystwa dobroczynności.

Publiczność stosunkowo do lokalu zebrała się bardzo licznie, do tańca zaś stanęło 30 par.

Zabawa przeciągnęła się do godziny 5-ej rano.

Ostateczny rezultat balu nie jest jeszcze wiadomy”

= Towarzystwo wzajemnej pomocy.

W Kijowie rozpoczęło już działalność towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów handlowych.

Ma ono na celu dawać członkom możność korzystnego umieszczania swoich oszczędności oraz taniego i łatwego kredytu.

Następnie Towarzystwo wspiera swoich członków w czasie choroby, wdowom zaś i sierotom po członkach udziela stosownych wsparć; wreszcie pośredniczy w wyszukiwaniu pracy dla stowarzyszonych.

Członkami towarzystwa mogą być jedynie subjekci handlowi, komisjonerzy, buchalterzy, agenci i t. p.

= Wykryta szajka.

Donosiliśmy kilkakrotnie o napadach dokonywanych w łęczyckiem i kutnowskiem a szczególniej na trakcie pomiędzy Łęczycą i Krośniewicami.

Liczne wypadki napaści a zwłaszcza ostatni fakt zranienia strażnika ziemskiego, pobudził odnośne władze do przedsięwzięcia energicznych środków, celem wykrycia zuchwałych rabusiów.

Po kilku dniach systematycznej obławy i przeprowadzonego śledztwa schwytano siedmiu rabusiów wraz z herszterm ich Dołatkiewiczem.

Inni w liczbie jeszcze pięciu, są w dalszym ciągu jeszcze poszukiwani.

= Ohydna zbrodnia.

W Wilejce rozegrał się w tych dniach straszny zaiste dramat rodzinny.

Mieszczanin Stefan Łapkowski przyprowadził 3-y letniego synka do sąsiada Rutkowskiego, prosząc go o opiekę nad dzieckiem do czasu powrotu żony, która niewiadomo dokąd poszła i dotąd nie wraca.

W kilka godzin potem Ł., przybył do szpitala miejskiego z poderżniętem gardłem, prosząc pomocy lekarskiej, przyczem dodał, iż został ofiarą napadu krewnych swojej żony.

Dano znać policji, która nie znalazła ani żony ani oskarżonych krewnych.

Gdy się to działo w szpitalu, porwany 3-y letni synek opowiedział Rutkowskim, iż ojciec strasznie pobił matkę i wyniósł ją gdzieś wraz z najmłodszem dzieckiem jeszcze niemowlęciem.

Zaczęto poszukiwania i wkrótce znaleziono trupa nieszczęśliwej kobiety wraz z dzieckiem, pod lodem na rzece Wilji.

Rany na ciele denatki nie pozwalały wątpić o zbrodni.

Ł. wkrótce wyzdrowiał z rany, zadanej sobie dla odwrócenia uwagi sąsiadów i został aresztowany.

Żonobójca do winy się nie przyznaje.

Znajomi i sąsiedzi stwierdzają, iż Ł. żył z młodą żoną w niezgodzie i często nawet znęcał się nad nią...

NEKROLOGJA.

† We czwartek, dnia 21 lutego, jako w piątą rocznicę śmierci senatora Jana **Karnickiego**, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy, w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej i pół**. —644—

† W dniu 21-ym lutego r. b. w czwartek, jako w dzień pogrzebu ś. p. Józefy z Nieniewskich **Kowalskiej**, odprawioną zostanie msza święta za spokój jej duszy, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na którą zaprasza się rodzinę zmarłej. —645—

† W dniu 9 (21) lutego r. b., to jest w czwartek, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie wotywa za duszę ś. p. Salomei Franciszki **Krzyżanowskiej**, a to z legatu przez niegdy Józefa Krzyżanowskiego uczynionego, o czem nadzor cmentarza interesowanych zawiadamia.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Lwów 19-go lutego.

Komitet wykonawczy likwidacji banku włościańskiego obradował 16—19-go lutego. Na naradach byli obecnymi namiestnik i marszałek krajowy. Nowymi członkami komitetu pełnego zostali: Mieczysław hr. Borkowski, hr. Scipio, Zenon Słonecki. Trutynowano rachunki. Marszałek dla dokładniejszego zbadania aktywów przyśpiesza badanie hypotek dłużników przez wydziały powiatowe. Dwa projekty likwidacyjne Łazarusa i Marchwickiego polecono zbadać subkomitetowi i opracować trzeci. Pierwszy projekt proponuje ugodę między wierzycielami, przed likwidacją dać im zaliczkę na pretensje. Drugi proponuje ugodę między właścicielami płynnych pretensyj przed likwidacją niepłynnych, redukcję kuponów i ustępstwo sposobu losowania listów i obligów. Postanowiono nieść akcję pomocniczą, pod warunkiem wpływu na akcje likwidacyjne. Następne posiedzenie odbędzie się d. 29-go b. m. pełnego zaś komitetu 8-go p. m.

Wiedeń 19-go lutego.

Podczas dzisiejszych obrad w izbie deputowanych nad wnioskiem Schoenerera o wsparciach dla rodzin wydalonych za agitacje socjalno-anarchiczne robotników oświadczył hr. Taafe, że dotąd wydalonych zostało 238 osób. Żadna z rodzin wprawdzie nie prosiła o wsparcie, wszakże wiele z nich takowe otrzymało z dobroczynnych fundacyj. Hr. Taafe oświadczył się przeciw wnioskowi i odczytał artykuł wydawanego w Peszcie pisma socjalistycznego *Zukunft*, wzywający współwyznawców do odrzucenia wszelkiej pomocy ze strony „potworu państwowego”. Wniosek odrzucono przeważną większością głosów.

Berlin 19-go lutego.

Krążą pogłoski o ułaskawieniu arcybiskupa kolońskiego Melchersa. Wszakże opinja publiczna nie daje im wiary wobec niedawnych oświadczeń kategorycznych ministra Gosslera. Z drugiej strony budzi pewną sensację zachowanie się centrum katolickiego przychylne dla projektów rządowych o podatku od renty kapitałowej i zniesieniu niższych klas podatku dochodowego, podczas gdy w pierwszem czytaniu tych projektów w pełnej izbie, deputowani Windthorst i Reichensperger oświadczyli się ostro przeciw takowym.

Londyn 19-go lutego.

Wczoraj wylądowało w Suakimie 739 ludzi wojsk angielskich. Garnizon Tokaru zrobił wycieczkę i zadał nieprzyjacielowi wielkie szkody.

Kair **19-go lutego.**

Postanowiono znacznie powiększyć angielską armję okupacyjną.

Psków 19-go lutego

Dziś rozpoczęło się śledztwo sądowe w sprawie byłego kasjera filji pskowskiej Banku państwa Ptiksa, oskarżonego o przywłaszczenie sobie 10,000 rs. z kasy Banku.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go lutego, godzina 15.

Lepsze usposobienie i większe ożywienie zebrania giełdowego berlińskiego trwa ciągle jeszcze. Wartości bankowe szczególniej korzystały z tego przyjaznego nastroju i bardzo żywy udział brały w obrotach. Natomiast kolejowe słabiej. Spekulacyjne utrzymały się przy kursach, a nawet pewnej drobnej zwyżki doznały. Akcje kredytowe zyskały jedną markę. Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej również nieco wyżej. Renty obce również dosyć żywo, a pomiędzy niemi rosyjskie w szczególności bardzo przyjaźnie traktowane. Szczególniej przy zamknięciu czynności giełdowych usposobienie dla rent obcych wzmocniło się. Ruble także podwyżkę kursową zyskały. Żyto znacznie spadło w cenie tracąc w obu terminach jedną i pół marki.

Berlin 19-go lutego, g. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	198.70
Weksle na Warszawę	198.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	197.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	195.70
Bilety banku ros. na dostawę	198.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.60
Akcje kredytowe.	534.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.—
Weksle na Londyn krót.	20.48
„ „ długot..	20.32^5
Żyto z dostawą na jesień.	146.75
Żyto na wiosnę	147.—

Petersburg 19-go lutego, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^3/_8$—$23^{15}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	217.
„ „ II-ej em. .	$213^1/_2$.
Półimperjały	8.41.

Zapewnienie, iż wszelkie pogłoski o opodatkowaniu renty we Francji i stanowczy opór ze strony rządu wszelkim propozycjom tego rodzaju—uspokoiło giełdę paryską, a korzystny ten wpływ udzielił się i innym giełdom. Co do wartości rosyjskich te obecnie w Berlinie przy wielkiem ożywieniu ogólnem—pierwsze zajmują miejsce wskutek zakupów spekulacyjnych w nadziei zwiększenia się eksportu zbożowego z Cesarstwa na wiosnę. Prawdopodobnie więc zwyżka ta dla rubli czas jakiś utrzymać się będzie w stanie. Postępuje on wprawdzie nie gwałtownie doprowadziła już jednak do 198.50 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną, co odpowiada notowaniu $50.37^1/_2$ za 100 marek. Przewidywać więc należy i na giełdzie warszawskiej dalszą obniżkę kursów walut obcych, które się zapewne rozwinie. Kursa dnia poprzedniego były: 198.30, 198.25, 533, 148.25, 148.50.

J. Wł.

Gdańsk 18-go lutego 1884-go roku

Pszenica cena najwyższa	9.25.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65.
„ „ na dostawę wiosenną	8.70.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.32.
„ „ regulacyjna	6.03.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.26.
Jęczmień browarny	4.80—5
„ na paszę	4.64
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 19-go lutego roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 142—147, średnia 132—139, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 100—101, średnie 96—99, ordynaryjne 86—94.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 89—99, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 88—91, średni 83—86, ordynaryjny 78—82.

Gryka 89—99. **Groch** 103—114. — — **Kasza jaglana** wyborowa 124—127, średnia 119—123, ordynaryjna 112—117.

B. Werner et Comp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu El. Ka.*—Wiadomość o operacji, dokonanej przez dra Mikulicza, umieściliśmy tak jak nam była udzieloną, to jest z nazwiskiem jednego tylko z asystujących lekarzy tutejszych. Poinformowani przez sz. pana chętnie dodajemy, iż przy operacji czynnymi byli także drowie Rosenthal, Cymmerman i wielu innych, a najczynniejszy udział brał dr Chwat, który nadto zaproponował prof. Mikuliczowi dokonanie operacji w swoim oddziale, dając przez to sposobność lekarzom tutejszym zobaczenia odmiennej metody jej wykonania.

— *Panu X. w Lublinie.*—Jakkolwiek pan to mienisz „naiwnem“, my jednak sądzimy, iż za myśl powziętą a niewprowadzoną w wykonanie nikt do odpowiedzialności pociągany być nie może. W niektórych prawodawstwach, np. w austrjackiem, jest to nawet zapisane jako jeden z pierwszych i zasadniczych artykułów ustawy karnej. Niech sz. pan nie będzie bardziej wymagającym od prokuratorji austrjackiej. Gdyby chęci starczyły za uczynki jakieżbyśmy ody pisać musieli na cześć p. X., który ma szczerą wolę ofiarować miljon na biednych, tylko, iż nie ma owego miljona!

— *Pani A. Z.*—Nie możemy.

— *Przygodnemu korespondentowi z Nasielska.*—Jak kto umie tak Boga chwali—śmiać się nie ma z czego.

— *Panu K. S.*—Skuteczniej odwołać się do pisma inkryminowanego.

— *Panu Kaźm. Br. z nad Bzury.*—Sz. pan ma zupełną słuszność. List zakomunikowaliśmy redakcji *Gazety rolniczej*.

— *Niepodpisanemu.*—„Wspomnienie z obczyzny“ drukowane nie będzie.

— *Panu K. S.*—Z niewinnej pomyłki, a mianowicie z napisania wyrazu „jutro“ zamiast „dzisiaj“ w artykule pisanym w nocy, a przeznaczonym do wydrukowania nazajutrz, z pomyłki natychmiast sprostowanej formułujesz pan przeciw nam akt oskarżenia, podsuwając złą wolę i czyniąc nierozsądne a fałszywe domysły. W zarzutach pańskich tyle jest prawdy ile w bajce o wężu grodziskim, puszczonej w obieg przez pisemko, które panu tym razem swoich łamów użyczyło. Przytem czyniąc podobne zarzuty wypada się podpisywać, inaczej jest się bezimiennym potwarcą.

Porównanie dochodu za miesiąc styczeń 1884 r.

Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Z przewozu osób	rs.	113,075 k. 95
„ towarów.	rs.	597,651 k. 85
Różne dochody	rs.	21,637 k. 19
(208) Razem	rs.	732,364 k. 99
W miesiącu styczniu 1883 r. było dochodu.	rs.	634,784 k. 15
Zatem w miesiącu styczniu 1884 r. więcej	rs.	97,580 k. 84

Na drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs.	21,176 k. 17
„ towarów	rs.	53,792 k. 64
Różne dochody.	rs.	5,285 k. 89
Razem	rs.	80,254 k. 70
W miesiącu styczniu 1883 r. było dochodu	rs.	98,992 k. 29
Zatem w miesiącu styczniu 1884 r. mniej	rs.	18,737 k. 59

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Maleńkiej.*—Jestem chory—nie wychodzę. Na tomboli niestety być nie mogę. (215)

— Zawsze życzliwej Kalinie!—Przyjdę.
(642) *W.*

LOSY MIASTA BUKARESZTU

Losowanie dnia 1-go lutego roku 1884-go.

Wylosowano następujące serje:

2	1274	2371	3569	4669	6379
70	1522	2399	3667	4939	6428
106	1558	2426	3802	4954	6445
144	1660	2501	3826	5147	6457
163	1665	2578	3835	5196	6416
184	1699	2595	3949	5324	6599
188	1703	2696	3984	5434	6630
394	1720	2710	4113	5498	6672
453	1780	2810	4139	5499	6687
536	1845	2891	4184	5294	6722
560	1869	2902	4203	5714	6733
569	1956	2903	4241	5727	6812
689	1963	3144	4243	5736	6955
699	2016	3292	4278	5749	7031
833	2073	3313	4308	5757	7073
969	2149	3424	4496	5902	7079
1007	2327	3481	4542	5915	7414
1035	2328	3495	4577	6007	7472
1048	2344	3533	4622	6079	7477

WYGRANE:

Serja	Nr	Wygrał fr.	Serja	Nr	Wygrał fr.
4184	78	**25,000**	833	48	
1660	91	**3,000**	969	33	
			1660	27	
			1660	39	
			1665	12	
1558	54		3667	10	**500**
3802	5		3802	58	
4203	18	**1,000**	4577	35	
4203	23		6599	35	
5324	63		6630	29	

Wygrały po fr. 100:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
144	15	1665	84	2501	100	3802	56	6599	9
144	21	1956	99	2578	18	3826	74	6672	98
188	2	2073	14	2891	62	3949	48	6722	41
699	61	2371	71	3481	37	4622	35	6812	4

Wygrały po fr. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
2	34	1665	100	2501	95	4184	44	5594	60	6457	42
106	22	1699	70	2810	3	4203	1	5594	86	6516	7
184	65	1703	82	2810	8	3241	55	5714	52	6516	55
394	73	1720	54	2902	43	4278	20	5727	6	6599	44
536	67	1956	22	3292	46	4308	16	5727	46	6599	82
536	88	1956	62	3313	67	4496	27	5736	5	6672	60
569	41	1963	7	3481	12	4496	30	5736	14	6855	15
569	93	1963	44	3495	3	4622	63	5736	47	7073	100
699	52	2016	37	3533	66	4622	94	5736	82	7079	29
699	55	2016	52	3569	86	4954	61	5915	15	7079	82
699	96	2073	8	3667	70	5147	9	5915	75	7414	10
833	50	2149	49	3826	69	5147	93	6079	25	7414	47
833	67	2327	92	3826	97	5324	89	6079	57	7472	86
1048	17	2328	48	3835	61	5434	17	6079	81	7477	39
1660	37	2328	95	3835	94	5499	62	6379	32	7477	66
1665	48	2371	91	4113	62	5499	85	6445	11		
1665	88	2501	89	4139	52	5499	95	6445	20		

Na wszystkie inne numera wylosowanych seryj padła najmniejsza wygrana po 20 franków. Wypłata rozpocznie się w dniu 5-ym marca 1884-go r.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 7 (19) Февраля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner